

**Cena Kurjera**

**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
 Półrocznie 7 " 20 "  
 Miesięcznie 1 " 20 "  
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
 Półrocznie 9 " 60 "  
 Miesięcznie 1 " 60 "  
 Za granicę kwartalnie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Rzymsko-katolickie:  
 Dziś: Kleta i Marcel.  
 Jutro: Peregryna Wyz.  
 Pojutrze: Witalisa męz.

Grecko-katolickie:  
 Martyna.  
 Arystarcha.  
 Ahapii.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
 przy aliej Akademickiej l. 8.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i guszcze.

Wschód słońca o 4 godz. 57 m.  
 Zachód " o 6 " 59 "  
 Barometr 762. Pogoda.

## Sześćset projektów.

Rosyjskie dzienniki donoszą, że do ministerstwa finansów wpłynęło zwyż sześćset projektów ratowania państwa z kłopotów finansowych i restauracji kursu rubla. Wprawdzie niedawno temu pisał p. Katkow, że niski kurs rubla, to szczęście dla narodu, ale tej ekonomicznej blagi chyba na serjo brać nie można.

Z tej powodzi projektów, jak zapewnia *Kijowskie Słowo*, nie ma dotychczas ani jednego, zasługującego na głębszą uwagę. Oprócz tych, które doradzają wręcz bankructwo państwowe, przeważna część doradza zaprowadzenie rozmaitych monopolów.

Monopol stał się w ogóle w ostatnim czasie ulubionym dziecięciem urzędowych ekonomistów, we wszystkich państwach europejskich. Za pomocą monopolów polatać chcą wszystkie dziury, które militarystyka poczyniła w budżetach państwowych, wszystkie siły ekonomiczne narodu oddać chcą w usługi militarystyki. Ostatnim wyrazem monopolowego systemu jest jednak upaństwowienie produkcji, militarystyka więc prowadzi państwa europejskie manowcami tam, dokąd dąży socjaliści drogą prostą.

*Nowe Wremia* pisząc o rozmaitych projektach, najbardziej popiera upaństwowienie kolei żelaznych, obiecując sobie z tego z jednej strony ogromne ekonomiczne korzyści, z drugiej zaś korzyści polityczne, przez jeszcze większą zawisłość urzędników kolejowych.

Projekt ten mieści w sobie wielkie dla nas niebezpieczeństwo, bo upaństwowienie kolei w Królestwie znaczy tyle, co ostateczne ich zniszczenie, co pozbawienie chleba tysiąca polskich urzędników.

Przeciwko wprowadzeniu monopolu tytoniowego, występuje *Now. Wrem.* bardzo stanowczo, odwołując się na rozmaite dawniejsze doświadczenia. Charakterystycznym jest, że dziennik ten w takim razie, obawia się głównie wzrostu — kubaniarstwa. Kiedy w roku 1819 zaprowadzono w Rosji monopol na wódkę, w ten sposób, że kupcy pobierali takową tylko z magazynów rządowych, doszło do tego, że żaden kupiec nie mógł dostać wódki, a handlowali nią, sami tylko urzędnicy. Prawo sprzedaży wódki i wyszynków, nadawano tylko osobom podstawionym przez urzędników, rzeczywistymi zaś szynkarzami byli urzędnicy, którzy rozpajali lud w sposób okropny. Kiedy zaprowadzono monopol w r. 1819, sprzedaż wódki wydała 18 milionów rubli, zaś w 7 lat później kradzież tak się już rozwieliła, że dochód ten spadł na 11 milionów. Musiano więc wrócić znów do dawnego systemu. Wobec aktualnych stosunków uważa więc *Now. Wr.* zarówno monopol tytoniowy, jak i monopol wódczany, za rzecz nie do przeprowadzenia.

Dzienniki konserwatywne rossyjskie, popierają najpotworniejsze projekta finansowe, podczas kiedy liberalniejsze pisma jedyny ratunek widzą tylko w monopolu.

Tymczasem niski kurs rubla z dnia na dzień wycieńcza siły państwowe. Rozpisana 80 milionowa pożyczka wewnętrzna zdawało się podnieść kurs rubla za granicą. W istocie na pierwszą wiadomość giełdy pospieszyły z niewielką zwyżką, ale wobec rezerwy decydującej giełdy berlińskiej, rubel wrócił do dawnego kursu.

Kłopoty finansowe krępują awanturczą politykę caratu, który szamoce się w bezsilnej złości.

## Stowarzyszenie wzajemnej pomocy „Rodzina”.

Na zgromadzenie Rady nadzorczej odbyte w niedzielę, przybyło 15 delegatów, między innymi byli reprezentowane: Gródek, Łafusz, Lwów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Złoczów, Nowy Sącz. Przewodniczył zgromadzeniu p. Tadeusz Czarkowski. Sprawozdanie zarządu za rok 1886 stwierdza stały rozwój towarzystwa, choć na 23 oddziały, 9 jest takich, które nie dają znaku życia. Członków rzeczywistych przybyło 282, a wspierających 26. Książeczek udziałowych wydał zarząd dotychczas 1093, a członków wspierających jest wogóle 192. Członkami honorowymi zamianowano p. Czarkowską w Paryżu i Leonową Sapieżynę we Lwowie, tudzież p. Wiktora Osławskiego w Paryżu, który od trzech lat przysyła regularnie po 100 gld. Ogół funduszy towarzystwa wzrósł już wyżej 12.000 gld. Sam fundusz żelazny wynosi 8745 gld., a uprawnionych do emerytury członków jest 18. Dotąd jednak ani jeden nie jest jeszcze inwalidą. Fundusz stypendyjny ma uzbieranych już 1203 gld. i gdy osiągnie 2000 gld., będzie wprowadzony w życie. Do budżetu zarządu na r. 1887 wstawiono 728 gld. na mezbne zapomogi, tak, że w razie nieudolności, członek otrzymywać będzie 75, wdowa 50, a sierota 25 procent wkładki.

Do nieczynnych oddziałów należą: Bóbrka (27 członków), Bochnia (17), Brzezany (18), Brzozów (9), Jarosław (29), Kołomyja (14), Kraków (20), Łańcut (24), Nadwórna (16). Zarząd centralny zaproponował rozwiązanie tych oddziałów, ale zgromadzenie oparło się temu i poleciło zarządowi, aby przystąpił raczej do ich reorganizacji.

Były projektowane zmiany statutów, ale je odroczone do przyszłego zjazdu, który się odbędzie w Stanisławowie.

Na wniosek p. Ichnatowicza polecono zarządowi, aby w drodze stosownej wyjednał dla Towarzystwa uczestnictwo w funduszach państwowej loterii dobroczynnej, ewentualnie postarał się o własną loterię.

Na wniosek p. Bilewicza ma się też zarząd zastanowić nad zaniem „Rodziny” z istniejącem stowarzyszeniem dyetarjuszów i urzędników.

Stałym sekretarzem zamianowano p. Stefana Wicherka, a buchalterem p. Szildera Stanisława. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: Czernicki Józef, Zielonka Ludwik, Bromilski, Ichnatowicz i Duleba Bronisław; wiceprezesem towarzystwa dr. Kazimierz Błiziński, a członkami zarządu: Jakób Bilewicz, Walenty Kowalówka, Bolesław Mikuliński, Zenon Rojek i Paweł Stwierża. Posiedzenia trwały od g. 9—2 i od 4—7.

## Listy z kraju.

**Kołomyja 22. kwietnia.** (*Kościół rz. katolicki i wybór członków do komitetu kości.*) Nasze miasto liczące zwyż 25 tysięcy mieszkańców, posiada tak szczupły kościółek, że w znacznej liczbie nabożni podczas nabożeństwa zmuszeni są stać za drzwiami, a często się trafia, że podczas nabożeństwa z przyczyny przepełnienia ludzie mdleją. Grono poważnych mieszczan chcąc temu złemu zaradzić, postanowiło, obszerny nowy kościół pobudować, dotychczasowy zaś jako zabytek starodawny zachować. Nie na rękę by to było księżom, by kościół w oddaleniu probostwa się znajdował i postanowili dotychczasowy kościółek rozszerzyć(!), a nawet

poczynili stosowne do tego kroki. Głos ludu nie znalazł u nich posłuchu i sądzą, że kościół bez ludu obejść się może.

Nie zrażeni takim stanem rzeczy mieszczanie, powzięli myśl odnieść się do konserwatora starodawnych zabytków z prośbą o ratowanie od zagłady naszego wiekiem pochylonego kościółka — a przedewszystkiem poczynili kroki, aby usunąć dotychczasowe bractwo kościelne, jako działające na szkodę kościoła, a dogodne tylko duchowienstwu. Wniesiono prośbę w zeszłym roku do starostwa o rozpisanie wyborów do komitetu kościelnego i w tych dniach otrzymali pełnomocnicy następujące zawiadomienie do l. 3690. „Ponieważ perjoed urzędowania dotychczasowego komitetu paraf. obrządku rz. kat. w Kołomyi upłynął (NB. przed kilkoma laty!) przeto w d. 5. maja br. o godz. 5. popołudniu przeprowadzonym będzie w sali kasy gminnej (!) w Kołomyi wybór nowych 3 członków tegoż komitetu. W wyborze tym weźmie udział najprzew. ordynarjat przez swego zastępcę, tudzież każdy do parafii wcielony obszar dworski, którego właściciel jest rz. kat. religji i każda wcielona gmina przez swego pełn. funkcyj. itd.

Szan. Czytelnik, po przeczytaniu powyższego zaproszenia, sądzić będzie, że Kołomyja posiada salę kasy gminnej tak obszerną, że wszyscy właściciele obszarów dworskich i pełnomocnicy gmin — razem zwyż 50 członków — pomieścić będnie mogła. Tymczasem sala kasy gminnej ma długości 1 1/2 metra a szerokości 1 metr i każdy obywatel tutejszy wie bardzo dobrze, że w sali tej nie 50 osób, lecz 5 nie są w stanie się pomieścić. Czyż nie było już dogodniejszej sali na to zebranie?

Spodziewamy się, że pełnomocnicy zaproszeni na dzień 5. maja r. b. nie będą zważać na żadne osobiste względy i wybiorą 3 członków do komitetu kościelnego ludzi poważnych i powszechnie szanowanych, którym nie będą na celu dobra osobiste, lecz dobro ogółu i kościoła, tem bardziej, że tak kościół, urządzenia tegoż, jako też cmentarz w okropnym znajdują się nieładzie.

**Tyśmienica 20. kwietnia.** (*Nabożeństwo za Kraszewskiego.* — *Nasz burmistrz.*) Staraniem notariusza i burmistrza naszego miasteczka p. Witosławskiego, odbyło się dnia 3. bm. nabożeństwo żałobne za duszę śp. J. I. Kraszewskiego, nestora pisarzy polskich w kościele OO. Dominikanów. Na pięknie przystrojonym katafalku wznosił się biust zmarłego, przystrojony w kwiaty i wieńce. W nabożeństwie oprócz miejscowej inteligencji i bardzo licznej liczby mieszczan, wzięło udział ruskie duchowienstwo miejscowe i z okolicy, jako też kilku właścicieli dóbr.

Nadmienić wypada, że burmistrz nasz, jako zacy i prawy obywatel wszystkimi siłami stara się o dobro współobywateli i niejedną praktyczną myśl do skutku doprowadził. Głównie za staraniem jego powstała w naszym miasteczku straż ochotnicza, należycie w przybory ratunkowe zaopatrzona, kasyno urzędnicze, a obecnie krząta się energicznie około założenia czytelnicy polsko-ruskiej dla mieszczan.

## Wpływ magnesu na przenoszenie się zjawisk nerwowych.

Pod wpływem działania metalów lub magnesu pewne objawy histeryczne, jak znieczulenie, paraliż, skurcze, bole w stawach, ograniczające się na jednej połowie ciała prawej lub lewej, mogą



się przenosić u niektórych osób na drugą połowę. Zjawisko to znanem jest od 1876 roku. Dr. Babiński, szef kliniki prof. Charcot, w Salpêtrière, wykazał ostatnimi czasy, iż dwie osoby tak samo mogą się zachowywać w obec siebie pod wpływem magnesu, jak dwie połowy ciała. Osoby badane zwrócone były ku sobie plecami, w pozycji siedzącej.

W szeregu doświadczeń, dokonanych na dwóch młodych histeryczkach, dotkniętych znieczuleniem połowicznym, znieczulenie to stawało się całkowitem u histeryczki, będącej w zetknięciu z magnesem i jednocześnie ustępowało u histeryczki w pobliżu tejże siedzącej. Po pewnym przeciągu czasu, nawet po odjęciu magnesu, pierwsza odzyskiwała czucie na całym ciele, gdy druga stawała się całkiem znieczuloną. Zjawisko to występuje tem szybciej, im mniejszą jest odległość pomiędzy badanymi osobami. Oddalone od siebie, przychodziły bardzo prędko do stanu, w jakim znajdowały się przed doświadczeniem.

Gdy w jednej z nich wywołano jakikolwiek paraliż drogą hipnotycznego poddawania i zbliżono ją do drugiej, obok której umieszczono magnes, wówczas po pewnym czasie, paraliż ów zniknął u pierwszej, a jednocześnie zjawiał się u drugiej i pozostawał w niej, nawet po oddaleniu jej od pierwszej, dotąd, dopóki nie zniesiono go przez poddawanie. Doświadczenia z koksalgiami histerycznymi takie same zupełnie wydały rezultaty. Rezultaty te były zawsze jednakowe, bez względu na to, czy chore były hipnotyzowane czy też nie.

Gdy jedna z histeryczek znajdowała się w stanie somnambulizmu a druga w stanie czuwania, wówczas po krótkim przeciągu czasu, pierwsza się budziła, gdy druga wpadała w stan somnambulizmu, pod wpływem magnesu.

Naturalne objawy histeryczne, niezależne od wszelkiego poddawania, zupełnie tak samo przenoszą się pod wpływem magnesu, lecz mniej wyraźnie i powolniej. Osoby, na które przenoszono te objawy, bywały w takich razach hipnotyzowane. Objawy te atoli, pomimo przenoszenia się, nie ustępują u osób niemi dotkniętych. Być może jednak, iż przez częste powtarzanie tego rodzaju doświadczeń, będzie można usuwać je, przynajmniej niektóre, zupełnie. W jednym wypadku skurcz dolnej kończyny zmniejszył się znacznie po dwóch doświadczeniach. Młoda dziewczyna, utraciwszy nagle mowę, udała się po poradę do Salpêtrière. Po dwunastu doświadczeniach, chora mogła już mówić głosem cichym.

Pewna histeryczka z oddziału prof. Charcot, dotknięta została w skutek ataku, paraliżem połowicznym i skurczem. Po dziesięciu godzinach, podano ją doświadczeniu: paraliż się zmniejszył, a po czwartym z kolei doświadczeniu zniknął zupełnie.

Dodać należy, iż nie tylko objawy histeryczne przenosiły się z jednej osoby na drugą, lecz także pewne objawy, połączone ze zmianami organicznymi w systemie nerwowym.

Rezultaty swych badań, które tu streściliśmy, zakomunikował dr. Babiński paryskim towarzy-

stwom: psychologicznemu i biologicznemu i wyraził nadzieję, iż dalsze badania w tym kierunku lepiej określą doniosłość nowej metody leczniczej.

## Zawód dziennikarski w Anglii.

Londyński korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi ciekawe szczegóły o życiu i zarobku dziennikarzy w Anglii, który powszechnie za tak świetny uchodzi, w rzeczywistości zaś jest to zarówno tam, jak i wszędzie, szara dola! Dzienniki kwitną, ale ci, co je piszą, nędznie wegetują. Majątek wielkich pism angielskich jest prawdziwie zdumiewający. Roczny dochód *Times'a* wynosi około 1.036.000 funtów szterlingów; *Standard* przynosi 60.000 funtów sterlingów; *Daily Telegraph* 120.000 funtów sterl.; *Daily News* i *Morning Post* po 30.000 funtów sterl. Już przed 30 laty, chwalił się *Times*, że jego budżet przewyższa budżet najbogatszego z niemieckich księży panujących. Z tych milionów zbiera skromne okraszyny szczupła tylko garstka uprzywilejowanych dziennikarzy. Główny redaktor *Times'a*, sławny Delane, pobierał 5000 funtów sterling. rocznej pensji. R-daktor *Pall Mall Gazette*, John Morley, otrzymywał 2000 funt. sterl. Współpracownik *Daily Telegraph'u*, August Sala, sam się mianuje najlepiej opłacanym dziennikarzem na świecie. Rozgłosny Blowitz, paryski korespondent *Times'a*, otrzymuje 75.000 franków. Do tych krezusów pracy dolęczyć należy korespondentów z placu boju, którzy otrzymują ogromne wynagrodzenia i mają tak rozległe upoważnienia do rozrządzania funduszami swych dzienników, że np. William Russel z *Times'a* dla szybkiego prześlania jakiejś ważnej wiadomości wynajął ekstra pociąg. O'Denovan, który zginął w Sudanie, po powrocie z Merw dostał od redakcji *Daily News*, jako gratyfikację, czek na 1000 funtów sterl.; po śmierci Cameron'a ze *Standard'a* udzielano jego matce dożywotnią pensję. Ale — to wielkie „ale“ — tak opłacanych dziennikarzy, jest i w Anglii niezmiernie mało.

Zarabiających powyżej 1000 fst. rocznie można na palcach wliczyć. Cały zaś tłum gazetarskiej braci zaledwie jest w stanie wywalczyć kawałek chleba i to zwykle bez żadnej okras. W miastach prowincjonalnych najzapobiegliwszy reporter nie przechodzi 30 do 40 szylingów na tydzień, w Szkocji zaś i Londynie, gdzie najlepsze pobierają honoraria, roczny dochód wynosi 150 do 300 fst., i to przy ogromnych wysiłkach. Wszystkie wiadomości muszą być stenografowane od świtu do nocy, bez chwili wytchnienia, trzeba za nie biegać, bo wnet współzawodniczący kolega ubiegnie. Taka praca niezmiernie szybko wyczerpuje, — prawie żaden reporter nie może być czynnym dłużej, jak do 50 roku życia. Najlepsze są losy podredaktora (Sub Editor). Siedzi on na swoim krześle od 7. wieczór do samego rana, czyta wszystkie nadsyłane artykuły, przebiera między niemi, często zmuszonym będąc poprawiać, lub całkowicie układ zmieniać, odpowiada za cały numer dziennika, i za to wszystko pobiera od 150 do 500 fst. rocznie. Lepiej uposażeni, jako mniej licznie w prasie reprezentowani, są autorowie artykułów wstępnych; placą ich dochodzi do 1000 fst.

Ale też niełatwo odszukać człowieka, będącego

watanie po kilkogodzinnem posiedzeniu parlamentu, lub otrzymaniu wiadomości z Paryża, Berlina czy Wiednia, około północy zasiąść przy biurku i na 3 rano wykończyć, zręczny w formie, głęboki w treści, ze znajomością rzeczy napisany, kilkuset wierszowy artykuł, coraz w innym przedmiocie. Największy pracownik angielskiej prasy, August Sala, pisywał codziennie przez szereg lat wstępne artykuły do *Daily Telegraph'u*, pobierając po 5 fst. za każdy. Sławne powiedzenie przez Villemessant'a założyciela *Figara*: „le journalisme mène a tout, pourvu qu'on en sorte,“ nie sprawdza się w Anglii. We Francji dziennikarze otrzymują wielki rozgłos osobisty, jeżeli nie sławę, podpisując swe artykuły; w Anglii ten zwyczaj nie jest przyjęty. Dziennik mieści jedno tylko nazwisko, redaktora; wszystkie prace są bezimiennie.

Polityczną karierę zrobił jedynie John Morley, który prosto od redaktorskiego stołu poszedł na ławę ministrów. Wyższe towarzystwa angielskie, w których chętnie widzą malarzy, muzyków i powieściopisarzy, są dla dziennikarzy zamknięte. Jedyny, przed którym jako dziennikarzem *pur et simple*, otwarły się wszystkie drzwi na oścież, był zmarły redaktor główny *Times'a*, Delane — ale był on zarówno wyjątkowym człowiekiem, jak *Times* jest wyjątkowym pismem. Obecny redaktor *Standard'a* Mudford, znanym jest tylko w biurach dziennika. Jeżeli zaś Lawson z *Daily Telegraph*, i sir A. Borthwick z *Morning-Post* prowadzą domy na pańską stopę i przyjmują wysoką arystokrację, pochodzi to ztąd, że ci państwo są nie tylko redaktorami, ale i właścicielami dzienników, i że w ich salonach mówi się o wszystkim, prócz o gazetach i sprawach gazetarskich.

## KRONIKA.

Egzamina w seminarjach nauczycielskich. Ministerstwo oświecenia rozciągnęło na Galicję moc obowiązującą zeszlarecznego rozporządzenia swojego o egzaminach z kandydatami na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Rozporządzenie to obowiązywać będzie w Galicji z pewnymi modyfikacjami. Komisje egzaminacyjne dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych istnieć będą we Lwowie i Krakowie; komisje dla nauczycieli szkół ludowych w miastach, posiadających państwowe seminarja nauczycielskie. Egzamina odbywać się będą dwa razy w roku, w lutym i we wrześniu. O przypuszczeniu kandydatów do egzaminu rozstrzygać będą komisje egzaminacyjne, ale przypuszczenie w każdym razie zawisłem będzie od potwierdzenia ze strony rady szkolnej okręgowej, że kandydat odbył służbę praktyczną z wynikiem zadowalającym. Jeżeli chodzi o kandydata dla szkół wydziałowych, wynik praktyki powinien być zupełnie zadowalający. Niemiecki język należy do obowiązkowych przedmiotów egzaminów. Taksa wynosi za egzamin do szkół ludowych 8 zlr., do szkół wydziałowych 10 zlr., a za egzamin uzupełniający lub specjalny 5 zlr.

Bójka. Wczoraj między godziną 10. a 11. rozszalała się na ul. Zamarstynowskiej zacięka bójka między Leibem Bachem a Chają Kupferschmitt. Groźnej Chaji nadszedł z pomocą małżonek jej, liasz Jakób dw. im. Kupferschmitt, i wdał się między

## PAN DZIRGILEWICZ W OPAŁACH

HUMORESKA

HENRYKA JOSSEGO.

(Dokończenie.)

Tak minął czas aż do obiadu, podczas którego pan Dzirgilewicz siedział koło panny Minci, zabawiając ją najnowszymi ploteczkami z miasta. Panna Mincia dała panu Alfonsowi gałki z chleba do wyboru, a gdy on wybrał i zapytał o nazwisko, zarumieniła się i nie chciała powiedzieć. Nawzajem zapytał pan Alfons, czy panna Mincia woli kolor niebieski czy popielaty?...

Panna Mincia obejrzała dokładnie wszystkich mężczyzn i odpowiedziała, że niebieski. Pan Dzirgilewicz miał krawatkę niebieską, a praktykant sądowy popielatą.

Po obiedzie przy czarnej kawie pan rzadca zaczął prawie rozmaite facecje, a że dowcipy jego stawały się coraz bardziej gospodarskimi, panie wyszły na ganek.

Młodzież, wypaliwszy cygara i nastuchawszy się owych dowcipów, umykała pojedynczo do pań. Wkrótce został sam pan rzadca z panem kontrolorem i dwoma akademikami, z których jeden wykladał z wielkim zapalem rzecz o posiadaniu i własności wedle prawa rzymskiego.

Tymczasem na ganku pan Dzirgilewicz wymierzał ostatnie ciosy praktykantowi sądowemu... Panna Mincia widocznie dała prym rycerskiemu Alfonsowi. Pytała go o wszystkie szczegóły sportu welocypedowego, a naostatek poprosiła, ażeby się wobec niej sprodukował. Całe towarzystwo poparło jej prośbę.

Pan Alfons wyprowadził welocyped na podwórze, usiadł z gracją na siodełku i zaczął objeżdżać obszerny dziedziniec dokoła. Potem na środku zakreślał zgrabnie przeróżne esy i floresy, tak zwane ósemki i znowu jeździł naokół dziedzińca.

Głośne brawa i klaskanie rąk dodawały mu animuszu. Z kuchni, z obory, ze stajni przypatrywali się parobcy i dziewczęta z otwartymi ustami temu niezwykłemu dziwowisku. Pan Dzirgilewicz mijał w szalonym pędzie ganek, potem kuchnię, oborę i stajnię, przed którą piętrzył się nawóz nieunikniony i woniała ogromna kałuża, powstała ze ściekania płynnego nawozu.

Przyglądał się także temu dziwowisku uwiązany na łańcuchu „Kruczek“, obrzymi brytan mimo zdrobniałego nazwiska. Co tam zaświtało w psiej głowie, nie wiemy, dosyć na tem, że Kruczek — czy to w przystępie dobrego humoru, czy też może chcąc z rozpaczyciem się pod koła welocypedu — jednym szarpnięciem urwał sztukowany szpagatem łańcuch i obces pobiegł na pana Dzirgilewicza...

Głośne ach! wyrwało się z ust pań i panów parobcy zaś krzycząc: „a pójdziesz!“ — poszli szyli zagrożonemu na pomoc... Ale nim to przyszło do skutku, stało się coś... okropnego...

Kruczek skomląc, odskoczył na bok, wleciał pod jechał jeszcze kilkanaście kroków i przewrócił się, a pan Dzirgilewicz zniknął... Właśnie zniknęła tylko piękniejsza jego połowa, to jest myśląca głowa, szlachetna pierś, tudzież dzielne dłonie razem z rękami — zniknęły samotnie w onej woniejącej kałuży... Reszta, zbudowana z dwojga nóg i tyłu kamaszków, pozostała na suchym łądzie.

III.  
Kiedy Cezar konał na Kapitolu, okrył swe boskie oblicze, ażeby naród nie widział estetycznych drgań twarzy... I my rzucamy zasłony milczenia na ową scenę, ażeby nie kompromować pana Dzirgilewicza wobec panny Minci.

Są w życiu chwile, w których człowiek zapasać się pod ziemię, albo, co pewniejsze, zgubić w labiryncie niewykonanych uchwał sejmowych. Czy pan Dzirgilewicz miał te same zyczenia, czyż nie możemy, faktem natomiast było, gdy wszyscy usiedli przy stole, ażeby wypić krzykwistwie.

— A dlaczegoż pan Alfons nie chce do nas? — zapytała gospodyni.

— Siedzi w ostatnim pokoju — odpowiedział

walczących. Podczas tego wydobyl nagle Bach z kieszonki nóż i pchnął nim Kupferschmitta tak silnie w brzuch, że pokazały się wnętrzności.

Pierwszej pomocy udzielił zranionemu na inspekcji policyjnej dr. Berezowski. Bacha odstawiono do aresztów policyjnych. Wedle zeznań świadków, miał się Bach dawniej już odgrażać na Kupferschmitta, iż go zabije. Bach chciał się ratować ucieczką, lecz został dopędzony przez żołnierza policyjnego Kocha i przez tegoż z trudem na policję odstawiony.

**Przejechanie.** Wczoraj rano przejechał wóz tramwajowy na rogu ul. Żółkiewskiej 59 letnią zarobnicę Teklę Jarosz, i znacznie uszkodził ją w prawą nogę. Jarosz nie dosłyszy dobrze na prawo ucho, wskutek czego zapewne nadjeżdżającego tramwaju nie mogła uniknąć.

Jaroszową odstawiono do szpitala głównego.

**Pan Oktaw Pietruski,** prezes Wydziału krajowego, wyjeżdża dziś za dłuższym urlopem do Włoch.

**Senat uniwersytetu Jagiellońskiego** uchwalił, nadać arcyksięciu Rudolffowi dyplom doktora filozofji.

**Towarzystwo oficjalistów prywatnych.** Ogłaszamy list następujący: Od jednego z oficjalistów powiatu jarosławskiego otrzymałem wiadomość, że autorstwo korespondencji *Kurjera* w marcu 1887 umieszczonej, omawiającej sprawę Towarzystwa oficjalistów prywatnych, przypisują członkowi, któremu autorstwo to zupełnie było obcem. Celem wyjaśnienia rzeczy, ewentualnie dania możności interesowanym osobom, nawiązania pożądanej polemiki, oświadczam, że autor był niżej podpisany, były delegat rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych z powiatu przemyślańskiego.

Ignacy Smutny.

**Ślub.** W niedzielę 24go b. m. rano, o godzinie 8mej, odbył się ślub w kościele Marji Magdaleny, panny Elżbiety z Oleksowa Gniewoszównę, córki redaktora *Strażnicy Polskiej*, z panem Julianem Tymofiewiczem, inżynierem górniczym. Starostą weselnym był wielce szanowany Mieczysław Darowski.

† **Marja Smokowa,** matka adwokata i porucznika 30go pułku, zmarła onegdaj.

**Mianowania.** Nadzwyczajny profesor chorób syfilitycznych i skórnych w uniwersytecie krakowskim, dr. Antoni Rosner, otrzymał tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Minister rolnictwa, zamianował inżyniera dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, Emila Skowronskiego, komisarzem inspekcji leśnej w etacie techników leśniczych administracji państwowych.

**Składki.** Złożono w Administracji naszego pisma.

Na akcje Banku Ratunkowego w Poznaniu. Zebrane przez T. z K. za grę na arystonie 1.50, Nadesłane przez p. J. Semenika z Biecha pozostała reszta ze składek na urządzenie nabożeństwa za ś. p. J. I. Kraszewskiego 6 zł.

Dia listonosza W. Z przeniesienia 81.05 ct. Żandarmerja w Lubycozy 1.50 centów. Do przeniesienia 82.55 ct.

Istniejąca od lat 10. w Kołomyi drukarnia pod firmą Zadembki i Hollender, przeszła w tych dniach na wyłączną własność p. A. J. Hollendra, którą nadal pod własną firmą prowadzić będzie.

**Teatr ruski** pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego, odjeżdża dnia 27. b. m. z Kołomyi do Czerniowca. Pp. Skalscy i Balabayder Benza rozpoczynają w Kołomyi z dniem 3. maja cykl przedstawień.

**Godne naśladowania.** Pan Konstanty Bubella, właściciel kopalni nafty w Słobodzie rangurskiej, znany powszechnie ze swej ofiarności na cele humanitarne, złożył na rzecz ubogiej dziatwy II czteroklasowej szkoły męskiej w Kołomyi do rąk nauczyciela p. Erazma Czechowicza, kwotę 26 złr. Za dar tak hojny, a szczerą ręką podany, wyraża niżej w imieniu młodzieży grono nauczycielskie teże złożyło szlachetnemu ofiarodawcy publiczne podziękowanie, zyskując „Bóg zapłać!“ Oby czyn powyższy zachęcił innych do naśladowania.

**Ostrożnie z komiwojażerami.** Czytamy w czerniowieckiej *Gazety Polskiej*. Publiczność nasza, tylo krotknie już wyzyskiwana przez wędrownych agentów firm zagranicznych, zawsze jeszcze od czasu do czasu daje się chwycić na lep gładkich słówek i szumnych obietnic.

Niedawno temu czytaliśmy w pismach lwowskich wiadomość o zawodzie, jakiego doznały setki osób w Galicji, które dały się uwieść komiwojażerowi i zamówiły przez niego meble u jakiejś firmy peszteńskiej. Obecnie fakt analogiczny mamy do zapisania z Czerniowca. Sprytny komiwojażer firmy „Ormsz et Co.“ w Peszcie — jeżeli się nie mylimy, tej samej, co naciągnęła lwowską publiczność, pobral w naszym mieście zadatki i zamówienia na jakieś cudowne fotele, które są zarazem kanapą, szeslongiem, stołem, stolikiem do szachów, szafą i Bóg wie, czem jeszcze.

Około 45 osób dało się namówić na kupno i ułożyły z agentem warunki spłaty ratami. Agent wziął zadatki i odjechał, a teraz firma przesyła owe fotele za pobraniem nie tylko całkowitej kwoty, naraz, ale nawet znacznie wyższej niż była umówiona. Adresaci nie przyjęli przesyłek, toż w parę dni później otrzymali od prawnego zastępcy firmy z Pesztu listy, grożące procesem, jeżeli towaru nie wykupią.

Jeden z naszych znajomych zgodził się był z agentem na cenę kupna 35 zł. z przesyłką; zapłacił zadatkę 5 zł., miał zaś resztę spłacać po 5 zł. miesięcznie. Tymczasem dostaje zaliczkę na 45 zł. i firma nie uznając żadnej umowy, ani zadatku, grozi procesem, jeżeli tej kwoty naraz nie złoży!

**Pierwsze grzmoty,** dały się słyszeć w Rzeszowie dnia 21go b. m. w południe.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Czytamy w *Kurjerze Rzeszowskim*. W Ulanowie dnia 18 bm. po 5 godz. rano utopił się w Sanie Michał Kiełb, rodem z Górna, powiatu kolbuszowskiego. Sprawdzone szczegóły tego wypadku są następujące: Michał Kiełb wraz ze swym sąsiadem, Antonim Piłatem z Górna, przyszli do przewozu celem przewiezienia się we własnym interesie do miasta.

Na lewym brzegu Sanu zastali oni łódkę, którą ktoś przewiózł się z Ulanowa, idąc do R. dnika. Nie mogąc się dowołać spiących i opieszalych przewoźników, wstępli obaj towarzysze podroźni do łódki, którą sterowali ku prawemu brzegowi wzdłuż przewozowej liny. Prąd wody silniejszy w środku rzeki tak szybko uniósł łódkę z Antonim Piłatem na dół, że Michał Kiełb trzymający się liny, spostrzegł się na niej nad

grze zawieszonym w ten sposób, iż ręce miał wzniesione do pionu górnego a nogi spuszczone na rwący prąd wody, który je z sobą porwał.

W takiej pozycji wisiał kwadrans, wołał ratunku, walcząc ze śmiercią, ale napróżno! Zanim obadzeni przewoźnicy ruszyli się z promem na pomoc, osłabiony, zziębnięty i zrozpaczony Michał puścił się liny i utonął. Ciało, które usiłowano pochwytać, popłynęło ku Wiśle.

Wyratowany Antoni Piłat zeznał, że obaj przybyli na flis do Ulanowa i że nieboszczyk, liczący 35 lat, pozostawił w Górnem żonę z czworgiem dzieci. Spodziewamy się, że kompetentna władza pociągnie do surowej odpowiedzialności winnych, zwłaszcza, że brak dozoru, samowola, próżniactwo i inne rozliczne wady przewoźników i właścicieli przewozu żydków, doszły tutaj już do ostatecznych granic.

Po kilka godzin podróżni muszą czekać i marznąć na lewym brzegu Sanu, zaczem przewoźnicy raczej im wyświadczą dobrodziejstwo, rozumie się za drogą cenę. Gdyby przynajmniej wybudowano jaką stajnię na owym lewym brzegu Sanu pod Ulanowem dla wygody podróżnych lub sprawiono dzwonek do chaty przewoźników, albo wreszcie, gdyby jaką taką ustanowiono dla przewozu taryfę i kontrolę. Ale któż się tem zajmie?!

**Ofiara opium.** W tych dniach zmarł w Warszawie K. Z. 18 wyrostek, który pokrywomiu zżywał opium. Jakim sposobem chłopiec dostał zabójczego narkotyku? — pozostaje tajemnicą niezbadaną. Rodzice od pół roku zauważyli w synu anormalny stan umysłu i zdrowia, lekarz zaś przepisywał to innym pobudkom.

Przed kilku tygodniami nastąpiło tak groźne pogorszenie, iż wezwano trzech lekarzy na *consilium*. Wówczas dopiero wydało się, iż Z. przyjmuje opium i to w znacznych dozach. Zapytany o źródło, z którego otrzymuje trujący narkotyk, nie chciał nic wyjaśnić. Pomimo energicznej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy młodzieniec życie zakończył.

**Wystawa odzieży ludowej.** Pewne grono zwolenników rzeczy swojskich w Warszawie, nosi się z zamiarem urządzenia publicznej wystawy odzieży ludu wiejskiego, zamieszkałego w granicach Królestwa Polskiego. Wystawa ma być otwartą w listopadzie roku bieżącego.

**Fałszywy Kiersz.** Przed kilku dniami rozeszła się w Warszawie pogłoska o ujęciu Władysława Kiersza. Opowiadano, iż zbieg został przytrzymany za granicą, a mianowicie w Genewie. Teraz się okazuje, że coś w tem prawdy było. Istotnie w Genewie został ujęty pewien jegomość, którego fizjonomia zdradzała, pomimo braku zarostu, wielkie podobieństwo do Kiersza. Brak ten przyczyniał się do utrwalenia podejrzeń, bo coś łatwiejszego, jak się ogolić, a poszlaki wzmacniała jeszcze okoliczność, że ujęty mówił po polsku i po rosyjsku. Przy aresztowaniu nie zważono żadnych dowodów legitymacyjnych, lecz gdy mu oświadczoneo za kogo jest uważany, oznajmił, iż nazywa się Teodor Wolski, pochodzi z Poznańskiego i ostatnimi czasy zamieszkiwał we Frankfurcie, jako buchalter w domu handlowym Obermann i Spółka. Celem sprawdzenia tego zeznania, odstawiono go do Frankfurtu. Tutaj kilkanaście osób poznało rzeczywiście w mniemanym Kierszu, Teodora Wolskiego, który dopuścił się malwersacji w kasie swego pryncypala i z tego powodu uciekł za granicę.

**W Mieranie** w dniu 3 bm. danym był świetny koncert na dochód nieszczęśliwych, dotkniętych trzęsieniem ziemi na Rivierze. Kilka numerów bogatego programu wykonały utalentowane rodaczki nasze, siostry Felicja i Józefa Bogdaszewske, pierwsza jako pianistka, a druga jako śpiewaczka.

**Jan Busse,** syn obywatela z płockiego, otrzymał posadę profesora filozofii w Tokio. Rodak nas sposobił się w Tybindze na pastora. Liczy zaledwie 27 lat wieku. Uczony ten przed niedawnym czasem wstąpił w związku małżeńskie w Warszawie.

**Wychodźtwa.** Znowu zapisać nam należy smutny nad wyraz fakt. Do *Posener Zig.* donoszą z Rogoźna, że z jednej wsi, w powiecie obornickim, 18 rodzin, liczących przeszło 80 głów, jest już w drodze do Ameryki. Ze wsi zaś sąsiednich bardzo wiele rodzin przysposabia się już do podróży za morze.

**Do Ameryki,** jak się dowiaduje *Gazeta Lubelska*, wybiera się w tym czasie z Lublina kilka rodzin żydowskich. Brak środków do zarobkowania w kraju zmusza emigrujących do szukania lepszego bytu za Oceanem. Wyjeżdżającymi do Ameryki są podobno robotnicy z fabryki tabaczej. Ludność żydowska z każdym rokiem wzrasta i wynosi większą połowę mieszkańców Lublina, utrzymanie się więc jej jest wobec poszukiwań zarobku na drodze handlu, drobnego przemysłu i drobnych zarobków, staje się z każdym dniem

— Dlaczegoż pan nie przychodzisz na kawę? — zapytała Mincia — fe, to nie ładnie dąsać się.

— Ach pani — zawołał Alfons tragicznie — jedyne dobrodziejstwo dla mnie: trucizna!

— Co też pan mówi... Proszę do kawy... ja nalewałam pańską szklankę...

— Nie mogę... Widzi pani, mam nieszczęście do wszystkiego, mogłoby mi znowu co spotkać

— Co za nieszczęście?... dzieciństwo — perswadowała Mincia.

— Wiem co mówię — powtarzał uparcie Alfons — nie mam szczęścia do niczego i do nikogo...

— Do nikogo? — zapytała Mincia i dała prędko — przecież pana przełożeni lubią.

— Co mi po przełożonych!

— Więc o kogoż idzie?... Może panu pomogę?...

Zamiast odpowiedzieć runął pan Alfons na kolana i chwyciłszy rączki panny Minci, ckrwał je pocałunkami.

Ona nie miała nic przeciwko temu, zgodziła się nawet na inne rzeczy, naturalnie, że tato i mama również się zgodzą...

Oboje poszli na kawę, a pan Dzirgilewicz usiadłszy obok Minci, pierwszy żartował ze swego wypadku.

pan rządcą. — Prosiłem, błagałem, ale nadaremnie...

Poszła tedy sama gospodyni po zbiega, potem pani kontrolorowa, potem pan kontrolor, lecz bezskutecznie.

— Więc ja spróbuję — zawołała panna Mincia i wybiegła, kryjąc rumieńce.

Gdy weszła do pokoju, w którym pan Dzirgilewicz walczył z czarnemi myślami, stanęli oboje naprzeciw siebie jak wryci...

Pan Alfons był żywą, acz wielce niepokojącą ilustracją słów rzymskiego poety: quantum mutatus ab illo... Stał ubrany w bluzę i kamizelkę pana rządcy i wyglądał w tym improwizowanym stroju niby król Dawid w starożytnym burnusie Goliata... A przez okno widzieć można było wiszący na płocie kostjum cyklisty, ów kostjum pełen sztyku do niedawna, a teraz na prędko wyprany.

Mincia patrzyła przez kilka chwil w osłupieniu na pana Alfonsa, nie mogąc słowa przemówić, aż nagle wybuchła głośnym śmiechem. Śmiała się długo, serdecznie, prawie do znużenia. Uśmiewszy się wreszcie do syta zrobiła poważną minkę.

— Niech mi pan daruje — rzekła z przypomnieniem i podała rączkę panu Alfonsowi.

On pochwyił skwapliwie białą rączkę, chociaż to niełatwą było rzeczą ze względu na rękawy, które o kilkanaście centymetrów były dłuższe od jego rąk.

trudniejsze. Pomimo potrzeb bardzo ograniczonych, między tą ludnością panuje nędza ogromna, której nie są w stanie zaradzić przedsięwzięte przez zamożniejszych pomoce filantropijne.

W Galacu, w Siedmiogrodzie, spaliło się dnia 22go b. m. przeszło 100 domów, przyczem kilka osób poniosło śmierć w płomieniach.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej, przy bardzo słabym komplecie, załatwiono niektóre sprawy bieżące, podrzędnej wagi. Zanotować tylko wypada, że Izba handlowa uchwaliła poprzeć memorjał do rządu wniesiony przez niektóre firmy kupieckie w sprawie taryf kolejowych na drzewo, mianowicie zrównanie taryf austriackich z węgierskimi. Memorjał ten podaliśmy już przedtem w *Kurjerze* w całej rozciągłości.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia rymarzy, garbarzy, kuźników, siodlarzy i tapicerów na odbytem dnia 24 bm. posiedzeniu w obecności komisarza urzędowego p. Jakubowskiego wybrało na następną rocznicę przetożony p. Michała Walichewicza a zastępcą p. Jana Tkacza. Majątek korporacji wynosi z dnia 31 grudnia 1886 r. 1017 zł., natomiast kasa chorych bardzo słabo się rozwija. Również taksy korporacyjne słabo są wpłacane dla braku zarobku i z powodu że wielu nieuprawnionych zajmuje się głównie kuźnictwem.

Z powodu jubileuszu Arcyksięcia Albrechta, odbył się wczoraj capstrzyk z muzyką.

P. Zygmunt Słupski, były redaktor *Gazety Radomskiej*, otrzymał od krakowskiej policji nakaz opuszczenia Krakowa. Powodem wydalenia jest podejrzenie o zaburzenie spokoju publicznej, popełnione w głosnej rozmowie w winiarni. W pomieszkaniu p. S. odbyła się rewizja.

## Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W poniedziałek dawano przedstawienie składowane na korzyść odjeżdżającego śpiewaka operowego p. Nollia. P. Nollia kilku numerami koncertowymi oraz paru urywkami z oper pożegnał publiczność lwowską. Występy jego przeplatane były komedyjkami. W „Broni niewieściej“ debiutowała na scenie nasza p. Stefania Lubosz. „Wenig Fleisch und viel Gemüth“ śpiewa Hejne — P. Lubosz dużo ma inteligencji, gra bardzo rozumnie, z wyborem pojęciem całości i niemal już zrzecznością i rutyną w szczegółach; głos dziś jeszcze trochę szorstki wnet by się wygładził, ale naiwne dziewczęta rzadko miewają powodzenie bez warunków fizycznych.

Jutro „Don Cesar“.

\* **Kunstverein wiedeński** ofiaruje członkom swoim za rok 1886, jako premia dwa medycyony, wykonane według obrazów naszych artystów-malarzy, Józefa Brandta i Alfreda Kowalskiego. Pierwszym z nich jest dobrze znany u nas obraz „Powitanie stepu“, któremu nadano nazwę „Kriegsgesang der Kosaken im XVII. Jahrhundert“; drugi przedstawia napad wilków na jadącego saniami myśliwego.

\* **Nowy rękopis dzieł Arystotelesa** odkrył w Filipopolu uczony grecki Petros Papageorgin. Manu skrypt, pochodzący z XIV. wieku, obejmuje na 180 kartkach 4 księgi „O niebie“ (1—76), dwie księgi „O powstawaniu i zniszczeniu“ (77—124), trzy księgi „O duszy“ (125—175) i uwagi krytyczne (179—180). Rękopis jest czysty i czytelny, i niemal ma wartość, bo porównanie z istniejącymi wydaniem pokazało wielkie różnice tekstu.

## Z izby sądowej.

Lwów 25. kwietnia. (*Adwokat przed sądem.*)  
(Szósty dzień rozprawy).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. trzy kwadrans na 11-tą.

Trybunał odmówił wnioskowi zawezwania na świadków pp. Ezechiela Berzewiczego, ks. Jana Szpytki i dra Krzyształowicza.

P. przew. zawiadamia zarazem, że zgłosił się świadek p. Kobyliński zawezwany drogą telegraficzną z Warszawy.

Oskarżony prosi po raz wtóry o wezwanie na świadka Berzewiczego, gdy dr. Nurkowski zeznał fakta, co prawda, rzeczywiste, lecz niezgodne z datą, która jest w procesie niniejszym wielkiej wagi.

P. dr. Nurkowski przyznaje, że były punktacje, które identyfikuje z oświadczeniem, między jednymi zaś a drugimi upłynęło sporo czasu. Projekt kontraktu według zeznań p. Nurkowskiego, miały być doręczony oskarżonemu przed 8. kwietnia, co jest nieprawdopodobnem.

Oskarżony nie byłby kontraktu podpisał, gdyby poprzód nie przedłożył go Janiszewskiemu, gdyż prosta rzecz, że ten mógłby ważności jego nie uznać.

Kontrakt z poprawkami familijnymi pp. Krzczunowiczów został oskarżonemu doręczony, następnie przez pisarza p. Nurkowskiego p. Ignacego Jabłońskiego do przepisania wziętym, celem wniesienia go do sądu. Oskarżony prosi o wezwanie tego świadka.

Również prosi dr. Jackowski o zawezwanie dra Krzyształowicza na świadka, gdyż w śledztwie zostało stwierdzonym, że Janiszewski pod koniec życia miał przywidzenia, z sobą rozmawiał i bredził, świadek ten przeto jest dla niego bardzo wielkiej wagi. Zarówno zeznania ks. Szpytki, są dla oskarżonego bardzo ważnymi i nie pojmuję, dlaczego trybunał wnioskowi temu odmówił.

Oskarżony prosi wreszcie o wezwanie świadka p. Teichmana, rewizora policji, który wyjaśni sprawę kradzieży, popełnionej przez Fedorkiewicza. On stwierdził, że to, co znaleziono i odebrano od uczestników kradzieży, było zaledwie 16-tą częścią skradzionej sumy. Przed Teichmanem zeznali to przychwyteni przez niego w pierwszej chwili.

P. r. Duniewicz prosi p. przewodniczącego o odczytanie z aktów śledczych zeznań dra Krzyształowicza i p. Ezechiela Berzewiczego, a jeżeli zostanie stwierdzonym, że w istocie to w śledztwie zeznali, to ustanie potrzeba wzywania tych świadków przed trybunał.

Dr. Jackowski uprasza o odczytanie także zeznań ks. Szpytki.

P. prokurator sprzeciwia się wzywaniu świadków przez oskarżonego podanych.

P. przew. odczytuje zeznania p. Ezechiela Berzewiczego. Dowiadujemy się z nich, że dr. Jack. nie żądał od strony kupującej osobnego honorarjum, lecz ta sama 1000 gld. mu przyrzekła, jeżeli dobra kupione przed terminem odda, do czego jednak nie przyszło.

Z zeznań dra Krzyształowicza, który był obecnym przy ustnym i pisemnym rozporządzeniu ostatniej woli, wyjmujemy, że Janiszewski był przy pełni władz umysłowych, w nocy tylko miewał przywidzenia i z sobą rozmawiał.

Z zeznań ks. Jana Szpytki podnieść należy, że Janiszewski opowiadał mu raz przy herbacie, iż dr. Jackowski za sprzedaż Sarnek i kupno Demeński 22.000 gld. honorarjum dostaje, na co sobie świadek ten pomyślał: „Dobrze to być adwokatem“.

Wechodzi nowy świadek hr. Mieczysław Skarbek (w sali poruszenie) żonaty, ojciec trojga dzieci, właściciel dóbr, zostaje zaprzysiężony.

Świadek cierpi na nogę, z powodu złamania jej dawniej, składa przeto zeznania siedząc.

Świadek nie przypomina sobie szczegółów sprzedaży Demeński, a nawet otrzymania zadatku na nią.

Świadek natęży swoją pamięć bezowocnie.

Przypomina sobie obecnych przy zawarciu owego kontraktu, że Janiszewski się rozczulił bardzo i zdaje się mu, że kontrakt był odczytany.

Janiszewski bawił w Demeńce przy tym akcie przynajmniej godzinę, poczem odjechał, a zastępcy stron zostali jeszcze i objechali dobra.

P. przew. Czy Janiszewski dawał panu jakie pożyczki?

Św. Tak, dwa razy po 1.000 gld.

P. przew. Czy pan hrabia oddał je Janiszewskiemu.

Św. Zostały stracone przy kupnie.

P. przewodniczący. A nie pożyczyl panu 10.000 gld.?

Św. Nie, nie pożyczyl.

Św. daje następnie wyjaśnienia w sprawie pretensji hr. Siemińskiego, zakupionej przez Janiszewskiego.

Pieniądze za Demeńkę otrzymał świadek w papierach i gotówce 30 tysięcy papierami, resztę, kilka tysięcy gotówką. Stosunki między Janisz. a świadkiem były zawsze serdeczne.

Dr. Jackowski. Czy nie przypomina sobie p. hrabia, aby Janiszewski na mnie narzekał, że rachunków nie składał.

Świadek po bardzo długim namyśle odpowiada, że się nie użalał, ale raz rachunku od dra Jack. oczekiwał.

Zresztą zeznania hr. Skarbka nie wyjaśniają sprawy wcale.

Świadek Józef Kobyliński, zawezwany w drodze telegraficznej z Warszawy, zaprzysiężony, zeznaje, że na kupno Demeński dano zadatku 5.000

gld. Była mowa o 10.000 gld. jeszcze, tego jednak nie dano. W układy stron interesowanych, świadek urzędowo nie wchodził, doradzał jeno Skarbowski, żeby Demeńkę, skoro ma być już sprzedaną, sprzedał Janiszewskiemu.

Świadek był przy ostatecznym kontrakcie, rzecz trwała kilka godzin, po przeprowadzeniu interesu, 30 kilka tysięcy wypłacono hr. Skarbowski na rękę.

Janiszewski chciał kontrakt podpisywać, podpisał go jednak już poprzednio pełnomocnik jego dr. Jackowski, nie było przeto potrzeby podpisywania go powtórnie.

Rzecz się odbywała w jednym pokoju.

Czy kontrakt był odczytywany, nie przypomina sobie świadek. Obliczenie wzajemne robili dr. Jackowski, notariusz Manastyrski i dr. Skalkowski.

P. przewodn. Czy zabierał głos p. Janiszewski w czasie traktowania sprawy?

Świad. Tyle tylko, że nalegał na ukończenie szybsze sprawy.

P. przewodniczący. Czy może mi pan powiedzieć, kiedy się skończyła cała sprawa?

Świad. Było to już wieczorem.

P. przewodniczący. Czy był pan przy oświadczeniu ostatniej woli Janiszewskiego?

Świadek. Wtedy napisał p. Widajewicz do hr. Skarbka, że z Janisz. jest bardzo źle. Skarbek pojechał do Wołcniowa, ja zostałem w oficynie w mieszkaniu Widajewiczów. Po chwili proszą i mnie. Powiedziano mi, że p. Janisz. życzy sobie księdza, było to coś nadzwyczajnego, Janisz. bowiem proboszcza starego z Wołcniowa nigdy sobie widzieć nie życzył. Pojechałem koźmi Skarbka do Brzezdowic, aby księdza stamtąd sprowadzić.

Dniestr był wezbrany. Wróciłem się, sprowadzono wikarego. Po spowiedzi powiadają naraz, że Janisz. wzywa mnie i Skarbka do siebie. Wszedłem jak do człowieka umierającego i usłyszałem jak mówił do Skarbka podniesionym głosem. „Wszystko Widajewiczom, wszyscy gałgany“. Na co pani Widajewiczowa rzekła: „Panie, to dla nas za wiele, pan ma hr. Skarbka, rodzicę...“ to tylko słyszałem, poczem z pokoju się cofnąłem.

P. przewodniczący. Czy był pan kiedy w Sarnkach?

Świadek. Tak, w interesie Janiszewskiego. Była to sprawa o gorzelnię. Pojechałem z Widajewiczem i zrobiliśmy rodzaj sprawozdania. Janisz. był z tego zadowolony i oddał potem sprawę tąd drowi Jackowskiemu. Była to jakaś kwestja dziernżawna, której sobie dokładnie świadek nie przypomina.

Do sprzedania Sarnek upoważnił Janiszewski dra Jack. za co może, zniechęcił się bowiem do nich.

P. Prokurator. Czy Janiszewski mięszał się w samo kupno Demeński, przy podpisaniu kontraktu?

Świad. Tylko o tyle, że wspominał o 2000 zł. pożyczonych hr. Skarbowski, które należy porządzić.

P. r. Duniewicz. Jaką sumę wypłacono hr. Skarbowski przy kupnie Demeński?

Świad. Nie przypominam sobie, zdaje mi się jednak, że 30.000 zł.

P. r. Duniewicz. Myśmy tu słyszeli, że albo 37.999 zł., albo 39.000 zł., chodzi nam o tę różnicę. Czy nie przypomina pan sobie tego dokładniej?

Świad. Nie przypominam sobie tego.

P. r. Duniewicz. Czy nie wiadomo panu, czy oprócz 5000 zł. nie wypłacił Janisz. jeszcze hr. Skarbowski 10.000 zł.

Świad. Odstęp czasu między zadaniem a wyliczeniem ceny kupna był bardzo krótki, tak, że wyliczenie owych 10.000 zł. nie przyszło prawdopodobnie do skutku.

P. r. Duniewicz. Jakie było stanowisko Widajewicza u Janiszewskiego?

Świad. Zauważałem od początku, że Widajewicz cieszył się życzliwością wielką Janisz. i ten dbał mocno o niego.

P. r. Finkel. Czy nie wiadomo panu, czy Janisz. robił jakie zapiski?

Świad. Wiem, że robił, ale jakie nie wiem.

P. dr. Jেকেles. Gdzie się znajdował p. Janiszewski w chwili odczytania kontraktu.

Świad. Niedaleko stoła siedział w fotelu.

P. dr. Jেকেles. Czy mógł Janiszewski słyszeć brzmienie kontraktu?

Świad. Zapewne, że mógł, zresztą miał za pełne do dra Jack. zaufanie.

Dr. Jackowski prosi świadka o oznaczenie do

kładne sytuacji przy podpisaniu kontraktu o kupno Demenki.

Świadek jednak nie przypomina sobie dokładnie tych okoliczności.

Dr. Jack. Czy nie przypomina sobie pan, że robiono hr. Skarbkowi jakie zarzuty z powodu sprowadzenia księdza.

Świad. Tak jest, robiono, ale sprowadzenie księdza na Janiszewskiego wpływu nie miało, gdyby go sobie nie życzył, to pewnieby go nie widział.

P. przewodniczący. Wspomniałeś pan, że Janiszewski siedział w fotelu, czy na innym jakimś sprzęcie, gdzie właściwie siedział.

Świadek. Nie przypominam sobie tego dokładnie.

P. przewodniczący uwalnia świadka i odracza rozprawę do 4. godziny popołudniu.

(Posiedzenie popołudniowe).

Rozprawa popołudniowa rozpoczęła się dopiero o godzinie 5 tej wieczorem.

P. przewodniczący zawiadamia, że trybunał odmówił żądaniu oskarżonego wezwania nowych świadków. Co do powtórnego wezwania dra Narkowskiego, jeżeli oskarżony chce słuchać jego zeznań powtórnice, trybunał gotów jest to uczynić.

Świadek Tadeusz dr. Skałkowski, adwokat krajowy, zostaje zaprzysiężony.

P. przewodniczący zapytuje świadka, co wie w sprawie kupna Demenki.

Świadek interweniował przy kupnie tych dóbr w zastępstwie adw. dra Malinowskiego. Obliczenie odbywało się między drem Jackowskim a świadkiem zastępującym hr. Skarbką.

Po strąceniu rozmaitych należności, pozostało do zapłacenia gotówką 39.000 gld. Sprzedaż odbywała się przedpołudniem. Janiszewski przyjechał na miejsce między 10—12 przedpołudniem, lecz do interesu się nie mieszał. Zadatek w kwocie 5 000 gld. został przy wypłacie strącony.

P. r. Duniewicz. Czy z 39.000 gld. nie potrącono jakich kwot jeszcze.

Świadek. Owych 39.000 gld. było rezultatem potrąconych już należności.

P. r. Duniewicz. Czy nie zabrakło drowi Jackowskiemu przy kupnie jakich pieniędzy?

Świadek. Nie, gdyż jednym z powodów, że zjechałem wtedy do Demenki było to, że hr. Skarbek życzył sobie stanowczo, aby mu resztę z ceny kupna wypłacono gotówką.

Świadek przypomina sobie jednak później, że Skarbkowi wypłacono 37.000 gld., strącono bowiem dług 2.000 gld. w kontrakcie nie figurujący.

Dr. Jekes. Czy pan już zastał w Demence p. Janiszewskiego?

Świadek. P. Janiszewski później przyjechał.

Dr. Jekes. Jak byliście panowie ugrupowani wtedy, a szczególnie gdzie siedział p. Janiszewski?

Świad. Siedzieliśmy przy okrągłym stole, p. Janisz. hr. Skarbek itd.

Dr. Jekes. Czy mógł p. Janiszewski brzmienie kontraktu słyszeć?

Świad. Zapewne, siedział przy stole.

Dr. Jackowski. Czy nie przypomina pan sobie w jaki sposób obliczaliśmy się?

Świad. Punkt za punktem, rachunek był całkiem dokładny.

P. prokurator. Czyście panowie czekali na przyjazd Janisz.?

Świad. Tak jest, w pierw. czynności nie rozpoznaliśmy, póki p. Janiszewski i notariusz nie przyjechali.

Dr. Jackowski. Czy ja wypłaciłem wszystko hr. Skarbkowi?

Świad. Tak 37.000, po strąceniu z 39.000 zł. 2000 pożyczki udzielonej hr. Skarbkowi przez Janiszewskiego i 300 zł. za konie.

Dr. Jackowski. Faktem jest, że zapłaciłem hr. Skarbkowi 39.000 zł. Po strąceniu rozmaitych prywatnych długów hr. Skarbką, zostało mu czystych tylko 30.000 zł.

Świad. dr. Józef Blumenfeld notariusz, za zgodą stron niezaprzysiężony.

Świadek miał z drem Jackowskim jako notariusz często styczność. Na wezwanie dra Narkowskiego legalizował u p. namiestnika kontrakt kupna i sprzedaży dobra Sarnki. Kontrakt został sporządzony w dwu egzemplarzach. Świadek wziął je ze sobą celem legalizowania ich u siebie w biurze. Rachunek z aktów świadkowi przedłożony

wyszedł najprawdopodobniej z jego kancelarii stanowczo jednak twierdzić tego nie może.

Świadek Jan Wiśniowski, kandydat adwokacki zostaje zaprzysiężony.

Świadek był w owym czasie w kancelarii dra Malinowskiego i był przy kontrakcie kupna Demenki obecnym.

Hr. Skarbek dostał na rękę o ile sobie świadek przypomi a 30 kilka tysięcy. Janiszewski zachowywał się, jak to było mu właściwym milcząc. Janiszewski siedział przy stole. Dyskusja była nader ożywioną. Innych szczegółów świadek sobie nie przypomina.

P. prokurator. Obligacje przez oskarżonego trybunałowi przedłożone, jako depozyt z lombardu wykupiony, mają inne numery, aniżeli te, które panu Janiszewski wręczył.

Dr. Jack. Najprawdopodobniej ktoś inny musiał mieć u mnie depozyt w takich samych papierach, skoro się po odbiór jego zgłosił, wypłacono mu papierami z depozytu Hausera. Zresztą we Lwowie nie byłem, wyjaśnienia przeto w tym względzie dać nie umiem.

Na tem przerwał p. przewodniczący rozprawę do następnego dnia.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 25. kwietnia. Koło polskie zajmowało się wczoraj i dzisiaj rozprawą jeneralną nad budżetem. Na obu posiedzeniach było tylko 23 posłów obecnych, a zatem mniej niż połowa. W Izbie zabierze głos dep. Hausner imieniem własnym i będzie ostro krytykował całą finansową politykę rządu. Imieniem Koła polskiego dep. Bobrzyński wyłuszczy żądania kraju. Dep. Abrahamowicz zapowiedział, że wystąpi z pochwałą teraźniejszego systemu.

Wiedeń 25. kwietnia. Prezydent miasta Uhl zagał dziś przedpołudniem zjazd reprezentantów miast w sprawie projektu rządowego o kolejach lokalnych i tramwajach. Tylko 8 miast przysłało swoich delegatów. Gminę Czerniowce reprezentują Tomaszczuk, Lupul i Wagner. Delegatem z Krakowa jest p. Lisowski. Obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych.

Arcyksiążę Albrecht przyjmował dziś gratulacje od grona jenerałów.

Wiedeń 26. kwietnia. Starostwa w Czechach, na Morawach i na Szląsku, otrzymały nakaz czuwania nad agentami namawiającymi lud do emigracji do Ameryki i surowego z tymi agentami postępowania.

Wiec reprezentantów miast postanowił poprzeć petycję miasta Wiednia, w sprawie kolei lokalnych.

Wczoraj wieczór, przy ulewnym deszczu, błyskawicy i grzmotach, odbył się wojskowy korowód z pochodniami na cześć arcyksięcia Albrechta.

Berlin 26. kwietnia. Telegramy dotyczące aresztowania Schnaebelego, powstrzymuje tutejszy urząd telegraficzny.

Kredyt dodatkowy dla armji, przydzielono komisji. Izba przyjęła ustawę kościelną w drugim czytaniu.

Paryż 26. kwietnia. Pomiedzy Paryżem a Berlinem, odbywa się żywa wymiana depesz. Głoszą, że aresztowanie Schnaebelego nastąpiło bez wiedzy Bismarka.

Bruksela 25. kwietnia. Wydalania Francuzów z Alzacji i Lotaryngji przybierają wielkie rozmiary. W ostatnich dniach 115 wydalonych opuściło kraj, udając się do Francji.

Belgrad 25. kwietnia. Królowa serbska zaniechała podróży do Mehadji.

## Wiadomości polityczne.

Lwów 25. kwietnia. W ubiegły piątek Izba poselska w Wiedniu załatwiła petycję licznych kolegów nauczycielskich przy szkołach średnich, między nimi z Jasła, Tarnowa, Drohobycza, Sarnoka, Wadowic, Stanisławowa, Jarosławia, Lwowa, Tarnopola i Złoczowa, (wniesione przez pp. Janiszewskiego, Zawadzkiego, Ochymowicza, Czerkowskiego, Bilińskiego, Ozarkiewicza i Bartoszewskiego), o zrównanie ich pod względem płacy z nauczycielami w Wiedniu i zaliczenie do ósmej klasy urzędniczej, wraz z przyznaniem trzeciego dodatku pięcioletniego, przekazano rządowi do dokładnego rozważenia.

Poznań 24. kwietnia. *Schlesische Zeitung* pisze, że Zarząd niemieckiego stowarzyszenia „Deu-

tscher Kriegerbund“ porozumiał się z komisją kolonizacyjną i ofiarował jej pomoc w dziele germanizacyjnym przez dostarczanie stosownych kolonistów.

Wiedeń 25. kwietnia. Głównodowodzący w Temeszwarze, generał-porucznik hr. Degenfeld i komendant w Krakowie, ks. Ludwik Windischgrätz, zostali mianowani generałami broni. Pięciu generał-majorów awansowało na generał-poruczników.

W Bruck nad Litawą odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, na którym uchwalono rezolucję, oświadczałą się za 6-letnią przymusową nauką szkolną.

Praga, 28. kwietnia. Studenci niemieccy mieli w tych dniach przybyć gromadnie z Drezna pociągiem specjalnym. Atoli depesza z Drezna donosi, że nie wyjechali ztamtąd w 300, lecz zaledwie tuzin. Z wielkiej chmury mały deszcz. Organa stronnictwa niemieckiego szumnie zapowiadały potężne wzmocnienie żywiołu niemieckiego w Pradze przez przybycie mających studentów. *Bohemia* ogłasza już anonse, poszukujące dla tych pionierów kultury niemieckiej pomieszczeń, naturalnie u rodzin na wskrós niemieckich (kerndeutsch). Wszystko to okazało się złudzeniem. Oczywiście praktyczni Niemcy obliczyli, że ich utrzymanie swych synów na małych wszechnicach niemieckich dosyć kosztuje, i że przeto byłoby niepraktycznie posyłać ich do Pragi nie celem studjowania, lecz celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego na ulicach, w ogrodach, w teatrach niemieckich itd. Istotnie Niemcom w Pradze i teraz jeszcze tak się dobrze powodzi, że nie potrzeba wcale wysiłków pieniężnych celem wzmocnienia tutaj żywiołu niemieckiego. Tylko na prawdę naciśnicie narody okazują się pochopne do podobnych ofiar.

Sofja 26. kwietnia. Rejenci opuścili już Filipopol i udali się w podróż do Eskisagry i Kazanliku. Przed ich wyjazdem odbyła się rewia wojskowa, w czasie której przyjmowano z zapalem rejentów.

Paryż 25. kwietnia. Kierownik ambasady niemieckiej odczytał ministrowi spraw zagranicznych Flourensowi depeszę ks. Bismarka, w której objawiono zamiar wypuszczenia na wolność komisarza francuskiego Schnaebele, gdyby istotnie zaszło przy jego aresztowaniu naruszenie terytorjum. Wysłane do Berlina akta w sprawie Schnaebelego zawierają dwa listy komisarza niemieckiego Gautscha, pisane w kwietniu, w których Gautsch prosi Schnaebelego, aby zechciał się z nim widzieć. Schnaebele został aresztowany w chwili przybycia na umówioną schadzke. Ambasador francuski w Berlinie, Herbet, zakomunikuje dzisiaj te akta gabinetowi niemieckiemu.

Rzym 25. kwietnia. Komendant wyprawy masawskiej, Saletta, zażądał drogą telegraficzną przysłania mu jeszcze posiłków, w sile dwóch bataljonów piechoty i pewnej liczby dział. Wojska te zostaną wysłane w pierwszych dniach maja.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

Hodowla ryb. Wśród właścicieli stojących wód objawia się chęć ulepszenia gospodarstw stawowych. Niestety jednak, jak dotąd, kończy się to zwykle tylko na dobrych chęciach, gdyż właściwie nie umieją powziętej myśli w czyn wprowadzić, a stawniczych do jej wykonania usposobionych dostać nie mogą, bo ich kraj nasz nie posiada. A nie posiada ich dlatego, że chcący przyswoić sobie wiadomości rybackie nie znajdują ku temu sposobności, gdyż w szkołach rolniczych nie uczą rybactwa, nie ma również i osobnej spółki rybackiej, gdzieby chcący się w tym kierunku kształcić naukę pobierać mogli.

Taki stan rzeczy zmusza interesowanych do sprowadzenia znawców ze Szląska, aby im gospodarstwa stawowe urządzali.

Czynią ta jednak tylko zamożniejsi, większa zaś część, zwłaszcza posiadacze małych stawów, zrażając się kosztami, odstępują od zamierzonego przedsięwzięcia, co pociąga za sobą ten skutek, że tyle pożądane podniesienie stawowego gospodarstwa idzie w odwłokę.

Chcąc temu zaradzić, polecił Sejm, w załatwieniu petycji krakowskiego Towarzystwa rolniczego i Towarzystwa rybackiego, tudzież wniosku posła Langiego, Wydziałowi krajowemu, ażeby w roku bieżącym kazał urządzić stawki demonstracyjne, dla nauki rybackiej, w Dublanach i Czernichowie, wstawiając na ten cel do funduszu krajowego wydatek w kwocie 700 zł.

Zarazem polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby udzielił odpowiednie stypendja dwóm kandydatom na nauczycieli rybactwa stawowego, przeznac-



**Prezes Rady nadzorczej**  
**Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń**  
**W KRAKOWIE**  
 zawiadamia Członków Towarzystwa, prawo głosowania w myśl §. 84 statutów mających, że

# XXVI. ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w piątek t. j. dnia 27. Maja 1887. o godz. 11. przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń  
 w Krakowie przy ulicy Basztowej pod l. 8.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

**Sprawy ogólne Towarzystwa:**

1. Odczytanie protokołu posiedzenia Zgromadzenia ogólnego z dnia 7. Czerwca 1886 roku.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku w dwudziestym szóstym istnienia Towarzystwa.
3. Wybór prezesa Towarzystwa.

**Dział ubezpieczeń od ognia:**

4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym szóstym.
5. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wniosków Rady nadzorczej.
  - a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym.
  - b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

**Dział ubezpieczeń od gradu:**

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym trzecim roku t. j. w roku 1886.
7. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez dyrekcję za ten rok rachunków — i wniosek Rady nadzorczej:
  - co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

**Dział ubezpieczeń na życie:**

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku siedemnastym tj. w roku 1886 dokonanych.
9. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1886 rachunków — i wniosków Rady nadzorczej:
  - a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie.
  - b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1886 wykazanej.
10. Wnioski co do zmiany warunków ubezpieczenia na życie.

Po ukończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń  
 odbędzie się

# DWUNASTE ZGROMADZENIE OGÓLNE

**Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie**  
 stosownie do §. 8. statutu Towarzystwa.

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1886.
2. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1886 rachunków — i wnioski Rady nadzorczej:
  - a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1. Stycznia 1886. po dzień 31. Grudnia 1886 roku.
  - b) Rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b) c) i f) statutu.

Kraków dnia 25. Kwietnia 1887 roku.

Stanisław Starowieyski.

Uznana powszechnie za najlepszą  
**MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI**

poleca

1791d

**JÓZEF HANKE we Lwowie**

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“ Rynek 1. 38. we własnym domu. L. Telefonu 173.

**TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE**

we Lwowie przy placu Dominikańskim 1. 1.

- utrzymuje w magazynach i poleca P. T. Członkom
  - Masło deserowe codziennie świeże. . . . . kilo zł. 1.28
  - Masło kuchenne codziennie świeże kl. od 90 ct. do „ 1.16
  - Wina austriackie, węgierskie i francuskie
  - flaszka od 50 ct. do „ 1.50
  - Cognac francuski . . . . . duża flaszka „ 1.80
  - Cognac francuski kuracyjny stary duża flaszka „ 2.70
  - Kawę Celfon najprzedniejszą kilo złr. 1.60 do „ 2.08
  - Herbatę chińską wyborą 8/100 kilo 50 ct. i wyżej
  - Rum Jamajka prawdziwy . . . . . litr „ 2.40
  - Smalec i słoninę węgierską . . . . . kilo „ 0.72
  - Bryndzę świeżą . . . . . „ 0.64
- oraz wszelkie artykuły do handlu korzennego należące po cenach znacznie niższych od cen targowych w mieście.

JEDYNI WYŁĄCZNY

**GŁÓWNY SKŁAD TAPET**

poleca znana firma

**J. JÜRGENSA**

we Lwowie pod liczbą 4. ulica Sobieskiego wielki wybór najnowszych tapet z pierwszorzędných fabryk, francuskich, angielskich, amerykańskich i czeskich w cenach jak najumiarkowańszych, począwszy

**Pokój od 4 złr. 50 cent.**

Próbki zawierające przeszło 3.000 wzorów tapet, znajdujących się na składzie z oznaczeniem cen tychże, wysła się na każde wezwanie.

**Wiedeń, „Hotel Kaiserin Elisabeth“**

blisko placu św. Szczepana znacznie powiększony nowymi budowlami wspaniałymi od kärtnerstrasse 9. i od Weihburggasse 3. Eleganckie apartamenta od 5 zł. począwszy. 100 pokoi od 1 zł. począwszy. **Czytelnia. — Telefon. — Kąpiele.**

Na żądanie omnibus od i do wszystkich dworców kolejowych. — Pensja wedle umowy. — W restauracji kuchnia francuska i wiedeńska. Sprzedaż znakomych win fealswskich własnej uprawy.

**F. Heger, właściciel.**



**Przestroga!** Niecni fabrykanci usiłują swe małą wartość mające preparaty krochmalu wprowadzić w handel jako krochmal potyskujący, a przez naśladowanie opakowania, jakoteż przez częściowe a nawet zupełne przedrukowanie przepisu użycia mego **brylantowego krochmalu potyskującego** oszukać publiczność, z którego to powodu zwracam szczególną na to uwagę, że każdy **pakiet mego wyrobu na przedniej stronie opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym**, albowiem nie życzę sobie, aby stawa mego rzetelnego i za wyborczy uznawanego fabrykatu była uszczuplona. O zaletach mego krochmalu potyskującego wobec innych fabrykatów proszę przekonać się jedną próbą. — Pakiet kosztuje 20 fen. i jest prawie we wszystkich miastach w droguerjach, handlach mydła i towarów kerzennych do nabycia.

**Fritz Schulz jun., w Lipsku.**

**Bank rolniczy we Lwowie**

poleca 929

**nasiona**

w najlepszych jakościach do siewu wiosennego: a to **koniec czerwony**, wolny od kaniarki, przez stację doświadczalną zbadany, **koniec szwedzki**, **rajgras angielski**, **buraki oberndorfskie**, oryginalny **koniski** i **ąb amerykański**, **groch**, **wyke**, **jęczmień** i **owies** w różnych odmianach, **hreczkę sybirską**, w miarę zapasów po najprzystępniejszych cenach.

**Dr. Edmund Kowalski**

b. lekarz przy szpitalu Krakowskim i przy zakładzie wodoleczniczym „Fürstenhof“ w Styryi. **Rynek 24. ord. 3—5.**

Ktoby chciał korzystać z Hydroterapii, może kurację odbywać w domu własnym pod moim kierownictwem. 866

**Buchaltera**

poszukuje się do dystylarni n afty. Uwzględniony być może tylko kawaler, obznajomiony z podwójną buchalterją i o ile można z manipulacją fabryczną. 955

Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera“.

**K. F. Popowicz**

w Tarnopolu poleca 1752



po zł. 210, 230, 250, 270, 3 i 430. franco beczka i porto. Proszę o łaskawe zamówienia.

**G**runty pod budowę, z domkiem murowanym na blizkiem przedmieściu korzystnie do sprzedania. Objętość 1203 kwadr. sążni, dający się podzielić na ośm parceli, lub użytkować dla świeżego powietrza przy ul. Weteranów, róg Źródlanej. Informacja u właściciela, Piekarska 1. 4. 851

**5 złr. nadgrody!**

Dnia 24-go bieżącego miesiąca w niedzielę, przechodząc stary rynek ku ulicy Żółkiewskiej zgubiono dużą czarną skórzanną 5 przedziałek portmonetkę w tej 1 banknot 10 złr., 4 po 1 zł. bilet zastawniczy na srebrny remontoar nr. 5500. za 9 złr. i kilka różnych notatek i kart adresowych. Uczciwy znalazca gdy odniesie na plac Bernardyński nr. 11. do pani Wojcik w sklepie pieczywa otrzyma powyższą nadgrody. W banku zastawnym zastrzeżenie poczynione. 815

**Znaczny uboczny dochód!**

100 do 300 złr. miesięcznie może u nas każdy lekko, bez kapitału i ryzyka zarobić ze sprzedaży **prawie dozwolonych losów** na raty. Oferty w języku niemieckim do „Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft. Adler & Co. Budapest. 785

**Handel sukna i towarów wełnianych**

modnych pod firmą

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczbą 33.

rok założenia 1841 860a

poleca na sezon wiosenny i letni **materje wełniane modne** zaczawszy po cenie 1 zł. 30 ct. za metr w wielkiej szerokości 135 ctm. na męskie, damskie i dziecinne ubrania.



**ASTNY I KATARY**

leczą się przez użycie Rurek zwanych **FUMIGATEUR ESPIC Dusznosć, Kassa, Katary, Newralgije** w PARVZU sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20. Wynagac podpisu jak obok na każdej rurce. W LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIORSKIEGO.

**PUDER KSIĄŻĘCY**

do upiększenia twarzy. pudełko po 60, 70, ct. i 1.20 zł

Nabyć można w sklepach **IHNATOWICZA** we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach. 6014e

**Wyborny interes!**

Do wydzierżawienia od czerwca br. jest piękny majątek blizko Lwowa, składający się z dwóch odrębnych folwarków najlepiej zabudowanych, z których każdy zawiera po 500 m. dobrej roli i po 130 m. doskonałych łąk. Bogate inwentarze oddane zostaną na spłatę ratalną. Obsiewów około 800 m.; czysz po 6 złr. z morga przy niskiej kaucji. Majątek niebył jeszcze nigdy wydzierżawiany. Szczegółów udzieli 922

**A. Teodorowicz** Lwów, ulica Czarnieckiego 1. 24.

**Dra Schwaigera WYCIĄG ROŚLINNY**

leczy za porażeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa szkodliwe, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu VIII., Laudong. Nr. 29.**

Panom i paniom potrzebującym akrecjonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją i żądanego skutku i najściślejszej tajemicy, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 539b

**Specjalista lekarz w chorobach płciowych.**

Przyjmuje ul. Krakowska 15, w sklepie p. Underki, jedynie od 11 i od 5 1/2 do 6. Na dyskrecjonalne listy pod pseudonimem „M. Biel Lwów, ulica Wałowa“ odpowiada niezwłocznie i wysyła lekarstwa sekretne.

**FRANCISZKA KOSSOWSKA z Dębowa**

poleca świeżo sprowadzone **Plotna, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chusteczki** — po najtańszych cenach. —

Przyjmuje również zamówienia na damskie wyprawy we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 14.

**BANK HIPOTECZNY**

przebiega po kursie dziennym **5% LISTY HIPOTECZNE**, jako też **5% Premiowane Listy Hipoteczne**

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.